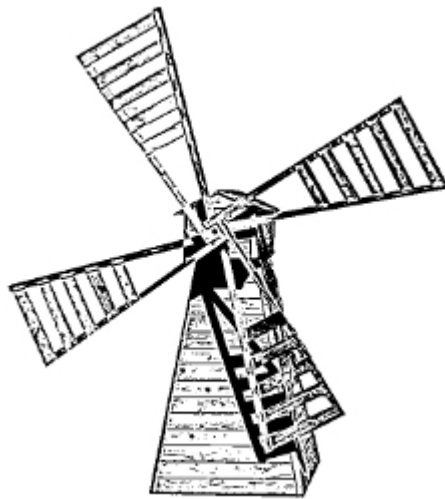


MAŁPOWANIE MAŁPIEGO GAJU

(„Futurystyka” - fragment)



COMPORECORDEYROS

© Copyright by Comporecordeyros

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

www.comporecordeyros.cba.pl

Teoretycznie nic nie wskazuje na to, aby siły działające w czarnej dziurze nie mogły wyzwalać pochłoniętej energii w innym czasie, a nawet w innym miejscu... W innym czasopunkcie. Ciekawe problemy mechaniki kwantowej z dziwnymi zachowaniami kwantów energii, podrzucają wyobraźni ochotę do różnych hipotez. Być może przestrzeń jest głębiej związana z materią i energią niż przypuszczamy.

Moja hipoteza wywodzi się ze spostrzeżenia, że wszelkie skupienie energii dąży do rozprzestrzeniania się. Nie chodzi bynajmniej tylko o zjawiska związane z różnicą ciśnień, ale o ogólny charakter energii, która rozprzestrzenia się gdzie tylko może.

Dopiero splątanie sił jakby załamuje przestrzeń w coś, co trwale zawiązało się we wzajemne splątanie poszczególnych sił dążenia do rozprzestrzenienia swej energii.

Być może więc kwant jest takim załamaniem się - zawirowaniem przestrzeni, w jakiś może elementarny sposób powodując związanie przestrzeni w energię - materię, by zaplatać się następnie w dalsze zawiłości - zawirowania, by powstały jako stabilne węzły przestrzeni->energii->materii: protony, elektrony, atomy, cząsteczki.

W ten sposób materia byłaby w istocie przestrzenią, ale związaną w potężną trwałą komplikację swych załamań - zawirowań, obserwowaną w czasie jako energia ($E=mc^2$).

Energię obserwujemy jako stan materii, a materia jest zwiniętą w skomplikowany sposób pustą przestrzenią.

Gdyby nagle jakaś część materii "rozwiązała się" całkowicie, lub w jakimś stopniu, przestrzeń uwalniając się wyzwoliłaby potężną energię rozprzestrzeniania się. Tak jakby atom zawierał w sobie stosunkowo wielką pustą przestrzeń.

Może więc intuicyjna akceptacja prawybuchu wiąże się bardziej z modelem początkowym, niż z rzeczywistym początkiem. Początkiem mogło być załamanie się - zawirowanie pustej przestrzeni, które wydarzyło się gdy jeszcze nie było czasu. I dopiero gwałtownie mnożące się zaburzenie absolutnej pustki, pulsując "wariującymi" zwinięciami i rozprężeniami absolutnej pustki, zapłonęło "światłem" w ciemności...

Dla obserwatora "zewnętrznego" widzianym jako nagły wybuch - nagle pojawienie się czasu.

Może w ten sposób "słowo" jako swego rodzaju metafizyczne zawirowanie w pustce mogło być jaknajbardziej na początku. I z "niego wszystko powstało"...

Tak, to szokujące podobieństwo starych baśni do rzeczywistości mechaniki kwantowej może powodować zawirowania na giełdach...

Wszyscy wiemy czym grozi wybuch supernowej, a są też badacze którzy obawiają się wybuchu całego kosmosu... Przyznaję, że nie wiem dokładnie na jakich zasadach odbywają się te wielkie wybuchy, ale jako fantasta, mogę różne koncepcje kombinować intuicyjnie. Zobaczę więc jak czarna dziura sprawdzałaby się w roli swoistego kosmicznego strażnika, zabezpieczającego przed gwałtownym rozwiązaniem się materii w pustkę (pustą przestrzeń). Czarna dziura mogłaby przenosić zbytnio skoncentrowaną materię - energię do innego czasopunktu, w którym zawarta w tej materii - energii przestrzeń... już byłaby przestrzenią... Dla obserwatora zewnętrznego zapobiegając wybuchowi rozprzestrzennienia, a jednocześnie realizując potencjał przestrzeni, który bez czarnej dziury musiałby się skończyć wybuchem kosmicznym rozwiązującej się (zawsze kiedyś w końcu) materii. O zgrozo! czarna dziura też została przewidziana przez duchową intuicję wielkich natchnień... Żywcem przypomina oddech Brahmy... który wchłania światy, by po eonach wyzwalać je ponownie. To co najmniej mnie zmusza do zastanowienia się, co też my nie mamy zawartego w zjawisku, którego jesteśmy uczestnikami i posiadaczami, zwanym świadomością.

Świadomość może zawierać w sobie pustą przestrzeń w wielkiej ilości...

To żywcem przypomina nirwanę, stan uwolnienia ducha... z którym według mądrości należy się pojechać. Czyli dla naszej prastarej intuicji i natchnienia jesteśmy czymś zupełnie nie podobnym do "zasobów materiału ludzkiego", a raczej potencjalnie przypominamy bogów. Wtedy historia naszych upadków i niedomagań, przestaje być ciemną zabobonną magią, a zaczyna czarować nieskończoną przyszłością. Która co najmniej w przypadku ubóstwienia, jest sama w sobie energią. I tak doszliśmy (dla autora też niespodziewanie) do kwestii uduchowienia świata materialnego... Które to uduchowanie może się okazać jaknajbardziej fizyczną rzeczywistością, z punktu widzenia nowoczesnej fizyki kwantowej. Wtedy będziemy się musieli przyzwyczaić do sytuacji posiadania czegoś, czego w żaden sposób nie da się policzyć, ale daje się to pojąć i uświadomić sobie, czyli do posiadania najogólniej pojętego dobra. A to przecież sytuacja wymarzona przez wszelkie uniesienia ludzkiego umysłu i intuicji.

Czyli przewiduję tu, że fizyka teoretyczna w pewnym sensie powróci do swych korzeni i nie będzie starała się skorzystać na czymś, co jest przez człowieka i jego czasoprzestrzeń, dzięki Bogu, w pełni wykorzystane. A pojedna się z rajem wiecznego pojmowania rzeczywistości. Wyzwalając tym samym inżynierię zagospodarowania kosmosu od heroicznego zamieszania przy niepotrzebnym obliczaniu wszystkiego...

Małpowania małego gaju.

Inżynieria to zdolność do obliczania poszczególnych, praktycznych rzeczy.

Chodzi mi tu o przekierowanie ludzkości z przesadnie niekonwencjonalnych kierunków magiczno-eksperymentalnych kombinujących wokół tyłka umysłu i próbujących jak niegdyś dzicy krzemienie, zderzać protony, w stronę zabudowy orbit co bardziej opłacalnych planet... do zamieszkania w niebie...

Taką już mam obsesję literacką (może tylko paraliteracką).

Uważny czytelnik zauważy, że tą obsesję realizuję tu za pomocą pokrzykiwania, tupania, bębnienia, pogwizdywania i rymowania co się da zrymować, czego i jemu serdecznie życzę. Na orbitę!